

przegląd PRASKI

BĄDŹ NA
BIEŻĄCO

przegladpraski.pl
newsletter

ZAPISZ SIĘ



Bezpłatny magazyn mieszkańców Pragi-Północ numer 32 | maj 2020 roku | ISSN 1897-9513 | Przeglądpraski.pl

KORONAWIRUS NA PRADZE

W kwietniu na Pradze-Północ koronawirusa zdiagnozowano u 11 osób. Około 150 osób przeszło kwarantannę, pod koniec kwietnia liczba kwarantann spadła do ok. 50. Niska zachorowalność może być związana z szybką reakcją władz Pragi na zagrożenie. **S. 3**



NIE DLA ZMIAN

S. 4

Woonerf na Śródkowej budzi coraz większe kontrowersje warszawianistów

REWITALIZACJA

DREWNIAK BURKEGO. I CO DALEJ?

S. 5

Portale społecznościowe w ostatnim czasie odtrąbiły sukces w postaci dotacji dla tzw. drewniaka Burkego przy ul. Kawczyńskiej 26. Czy te fanfary nie są jednak przedwczesne?

ZABYTKI

OSTATNI ARTYKUŁ PAWŁA ELSZTEINA

S. 7

Przez ponad 98 lat był świadkiem tego, jak zmieniała się Praga. To była jego Praga, ojczyzna. Odszedł człowiek, który poświęcił dzielnicy całe życie. Paweł Elsztein zmarł 23 kwietnia 2020 r.

HISTORIA

MIEJSKI KRZYK

KAMIL CIEPIENKO,
RADNY DZIELNICY PRAGA-PÓŁNOC

„Praski” ZUS modernizuje swój budynek, pałacyk Konopackiego łśni w słońcu, a teatr Baj układa już chodniki przed swoją siedzibą. Wiosna coraz śmielej zagląda na nasze podwórka, a dzięki łąki wkomponowały się w osiedlową przestrzeń, stając się namiastką własnego ogródka. Niestety, razem z wiosną budzą się demony w postaci deweloperów niszczących zabytki, np. oficyny przy ul. Targowej 17, czy aktywistów żądających zwężania ulic na Pradze. Ci ostatni dopięli swego. Jagiellońska przy ul. Ratuszowej straci we wrześniu jeden pas ruchu, co zdaniem aktywistów ograniczy ruch i poprawi jakość powietrza. Zdaniem samorządowców zmniejszy przepustowość i płynność jazdy, czego efektem będzie wzrost zanieczyszczeń. I kto ma rację? Oczywiście ten, kto głośniej krzyczy. Nie od dziś uważam, że ruchy miejskie wyrządzają nam więcej szkody niż pożytku. Nasze stowarzyszenie, którego nazwa przedstawia nasz samorządowy profil, działa właśnie po to, aby podobne pomysły kontrować z rzeczystością. Ciekawe, czy ktoś z nich wziął pod uwagę remont Wybrzeża Helskiego po drugiej stronie zoo? Drastyczne ograniczenia w ruchu samochodów na dwóch równoległych arteriach to



słaby pomysł. Mam nadzieję, że konstruktywne argumenty przebiją się przez tzw. miejski krzyk.

Jesienią kolejne obszary Pragi-Północ zostaną objęte strefą płatnego parkowania. Parkometry pojawiają się m.in. na ulicach 11 Listopada, Stalowej i Wileńskiej aż do ul. Kijowskiej z wyłączeniem Michałowa, Szmulowizny i osiedla Praga II. Podczas prezentacji urzędników z Zarządu Dróg Miejskich oczywiście wtórowali im aktywiści, usłyszałem mydlane zapowiedzi, że strefa będzie bołączką na problemy mieszkańców z parkowaniem. Mam inne zdanie, dlatego będę bacznie przyglądał się ich poczynaniom, a przede wszystkim pytał mieszkańców, czy strefa zdaje egzamin.

Żeby nie było tylko o samochodach, mój wniosek o wiaty dla rowerzystów spotkał się z pozytywnym przyjęciem przez zarząd dzielnicy. Dziś prywatne rowery są przyczepiane do płotków i małej infrastruktury. Z kolei mieszkańcy oficyny przy ul. Bródnowskiej odzyskali upragniony spokój dzięki zamontowaniu automatycznej bramy i domofonu. To małe rzeczy dla wielkiej Pragi.

WARTO ROZMAWIAĆ

JACEK WACHOWICZ,
RADNY DZIELNICY PRAGA-PÓŁNOC

Minęło dziewięć miesięcy od spotkania z mieszkańcami budynków przy ul. Kłopotowskiego 30 z pracownikami Zarządu Gospodarczego Nieruchomościami oraz przyszłymi wykonawcami prac remontowych. Jeden z radnych, który w radzie dzielnicy jest samotnym bytem, czyli bez własnego klubu, próbował wtedy zatrzymać remont kamienicy. Na szczęście jego wysiłki okazały się fiaskiem.

Przypomnę, że część oficyny spłonęła. Lokatorzy zostali z niej wykwaterowani, a pozostali mieszkańcy latami patrzyli z okien na pogorzelisko. Podjęto decyzję o zmianie tego miejsca, a jednocześnie zwiększeniu zasobu lokali mieszkaniowych przeznaczonych dla naszych praskich rodzin. Dzięki ustaleniom z Mazowieckim Konserwatorem Zabytków i po uzyskaniu pozwolenia na budowę w sierpniu 2019 r. ZGN przystąpił do realizacji inwestycji.

Spotkałem się wtedy z mieszkańcami, którzy z obawą o swoje bezpieczeństwo i spokój oczekiwali prac. Poprosiłem ich wtedy o cierpliwość, a urzędników i wykonawców o stały kontakt z mieszkańcami i oględziny zamieszkałych lokali.

Dzisiaj, po tych kilku miesiącach, widać odbudowaną oficynę. Kończą się prace. Wewnątrz położone są tynki, a ocieplone ściany czekają już tylko na położenie elewacji. Pięciokondygnacyjna oficyna zyskała też windę. Wkrótce 10 rodzin zamieszka w nowych mieszkaniach ze wszystkimi udogodnieniami. Front budynku zyska też nową elewację.

Dla pana radnego, oportunisty, którego znakiem rozpoznawczym w mediach społecznościowych jest „beret”, to sygnał do przemyśleń. Krytyka i negowanie to zły pomysł na budowanie kariery samorządowca. Dobry samorządowiec to taki, który potrafi rozmawiać i szukać rozwiązań.



Dzięki zrozumieniu, cierpliwości mieszkańców i pracy pracowników ZGN już jesienią br. remont prawej oficyny zostanie zakończony i nowi lokatorzy będą mogli wprowadzić się do mieszkań. Dzięki zarządowi dzielnicy: Ilonnie Soi-Kozłowskiej, Dariuszowi Kacprzakowi i Dariuszowi Wolkemu oficyna lewa będzie również odnowiona. Początkowo prace obejmowały tylko odbudowę spalonej oficyny prawej. Całość dopełni zagospodarowanie podwórka. Liczymy na pomysły i współpracę mieszkańców.

Jak zawsze jestem do Państwa dyspozycji i wkrótce spotkamy się na zakończeniu prac.



ANDRZEJ SOWA,
RADNY DZIELNICY PRAGA-PÓŁNOC

Pandemia koronawirusa zmusiła nas wszystkich do zmian w codziennym życiu. Sprawia m.in., że nie możemy robić tego, co lubimy, do czego byliśmy przyzwyczajeni, co było stałe i oczywiste. Dzieci nie chodzą do żłobków, przedszkoli i szkół. My pracujemy z domu. Nie możemy pójść do kina, restauracji czy teatru. Wszyscy z utęsknieniem czekamy na powrót do normalności, do zwykłego życia, które – jak się okazuje – było ciekawe, atrakcyjne, niezwykle. Czekamy, aż hala sportowa, która dzięki mądrej inicjatywie zastępcy burmistrza Dariusza Wolkego stała się magazynem środków ochrony zdrowia dla szpitali, stanie się ponownie miejscem tętniącym sportową aktywnością.

Każdego dnia otrzymuję telefony z pytaniami od mieszkańców naszej dzielnicy, kiedy Dzielnicowy Ośrodek Sportu i Rekreacji otworzy swoje obiekty i reaktywuje zajęcia rekreacyjno-sportowe. Dzwonią ro-

ZABAWA, SPORT I ZDROWIE

dzice, którzy proszą o informacje dotyczące wznowienia treningów dla dzieci, a także zajęć dla siebie. Panowie pytają o możliwość pogrania w piłkę nożną czy siatkówkę. Panie natomiast o zajęcia taneczne, które uruchomione w styczniu w ramach nowej edycji programu „Zumba integruje, zumba ciało kształtuje” cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Ich zorganizowanie było potwierdzeniem słuszności działań podjętych przez radnych z Komisji Kultury i Sportu, przede wszystkim ze stowarzyszenia Kocham Pragę, dzięki którym zajęcia zostały sfinansowane. Cieszyła mnie bardzo wypełniona ćwiczącymi osobami hala, która zawsze była moim marzeniem i tym, do czego jako nauczyciel i trener, a teraz także jako radny Rady Dzielnicy Praga-Północ cały czas dąży.

Mam nadzieję, że już niedługo będziemy mogli wspólnie, nie zdalnie, tylko realnie, ćwiczyć i się bawić, czego obok zdrowia Państwu i sobie serdecznie życzę.

JAK ZABIĆ WIRUSA?



BARBARA DOMAŃSKA,
RADNA DZIELNICY PRAGA-PÓŁNOC

Parę lat temu moje dziecko zapytało ciocię, czym się zajmuje w pracy. – Wirusami – odpowiedziała. – A, jesteś informatykiem – ucieszyło się dziecko. Bo coś innego mógł skojarzyć kilkulatek w tamtym czasie? – Wiesz, są trzy rodzaje wirusa: wirus komputerowy, wirus „chorobowy” i wirus nienawiści.

Dodałabym jeszcze jeden – wirus strachu. To, co nas otacza ze wszystkich stron, umiejętnie podsycane

przez media. Liczby zawsze robią wrażenie, ale gdyby je zestawić np. z raportem zachorowań na nowotwór, już by nie budziły takich emocji. Umiejętnie zmontowane migawki pustych ulic i rzędu trumien działają na wyobraźnię. Trochę się już to wszystko opatrzyło, panika zmalała, więc telewizorzy postanowili podbić przekaz i pokazać stary film o epidemii. Jednostka chorobowa inna, dużo bardziej zjadliwa, ale poza tym wypisz wymaluj dzisiejszy świat. Oglądałam i nabierałam przekonania, skąd biorą się te reakcje i zachowania ludzi z filmów katastroficznych. Posileni takimi obrazkami biegniemy do sklepu po tony makaronu i konserw. Robimy mnóstwo nieracjonalnych rzeczy, by uprzedzić scenariusz filmu. Aż chciałoby się zapytać: CZY KTOŚ NAS NIE ROBI W BALONA? Zapominamy, że życie to nie film, kręci się go po to, żeby obrazki ładnie przesuwaly się na

ekranie i działały na emocje. I działają, przenosząc do reality emocje, a zwłaszcza jedną – strach.

Oczywiście, że też się boję. Skutków gospodarczych, które już nas dotykają. Utraty pracy i możliwości zarobkowania przez setki tysięcy ludzi. Te liczby naprawdę robią wrażenie. Oznaczają tysiące ludzkich dramatów, których skutki mogą być odczuwalne latami. A najbardziej boję się zamknięcia, ale nie tego w domu. Zamknięcia na drugiego człowieka, na żywe relacje. Czy już zawsze będziemy traktować siebie nawzajem jako potencjalne zagrożenie, patrzeć znad maszyny na sąsiada w windzie z podejrzliwością?

Wracając do pytania, jak zabić wirusa... Nie da się zabić tego, co nie żyje. Wirus to nie żywy organizm. Można go zwalczać, ale nie zabić. Za to można zabić strach. I tego Wam wszystkim, Drodzy Czytelnicy, życzę.

KORONAWIRUS NIE SPUSZTOSZYŁ PRAGI

TEMAT NUMERU

Z wielkiej chmury mały deszcz – tak można podsumować zagrożenie koronawirusem na Pradze-Północ. Posypały się mandaty i wnioski o ukaranie, na szczęście zarażonych jest niewielu.

PRZEMYSŁAW GRUZ

W kwietniu na Pradze-Północ koronawirusa zdiagnozowano u 11 osób. Około 150 osób przeszło kwarantannę, pod koniec kwietnia liczba kwarantann spadła do ok. 50.

Do jednego z najgłośniejszych zakażeń doszło w supermarkecie przy ul. Stalowej. U jednego z pracowników potwierdzono tam zakażenie koronawirusem. Część pracowników została skierowana na kwarantannę, a cały sklep zdezynfekowano. Po krótkiej przerwie prężnie znów mogli robić tam zakupy.

Niska zachorowalność może być związana z szybką reakcją władz Pragi na koronawirusa. Urząd Dzielnicy Praga-Północ jako pierwszy spośród 18 dzielnicowych urzędów wprowadził ograniczenia dla mieszkańców. Urzędnicy zaapelowali, aby mieszkańcy jak najwięcej spraw załatwiali przez telefon, e-mail lub przez ePUAP.

– W szybkim tempie zamontowaliśmy szyby ochronne na stanowiskach WOM, pracowników urzędu podzieliłiśmy na zespoły, by jedni pracowali zdalnie, a dru-

dzy w budynku przy ul. Kłopotowskiego – mówi wiceburmistrz Pragi-Północ Dariusz Kacprzak. – System ten miał zagwarantować, że w przypadku zarażenia wirusem pracownika jednego zespołu do pracy w urzędzie stawia się drugi zespół – zapewni w ten sposób ciągłość pracy. Oczywiście władze miasta również wprowadziły dodatkowe procedury, obostrzenia czy zlecając nowe zadania, które mają wspomóc funkcjonowanie naszych mieszkańców.

Z kolei z inicjatywą zniesienia kar wyszły władze biblioteki publicznej na Pradze-Północ. Czyelnicy, którzy z powodu zamknięcia placówek nie mogli zwrócić wypożyczonych książek na czas, nie będą musieli płacić kar za ich przetrzymanie. Odwołane zostały zajęcia sportowe i kulturalne w Dzielnicowych Ośrodku Sportu i Rekreacji i w Domu Kultury „Praga”.

Dzielnica włączyła się również do dystrybucji środków

ochronnych. Hala sportowa przy ul. Szanajcy została zamieniona w największy w Warszawie magazyn środków ochrony osobistej lekarzy. Środki ochrony, m.in. płyny dezynfekujące, maski i kombi-

„Niska zachorowalność może być związana z szybką reakcją władz Pragi na koronawirusa. Urząd Dzielnicy jako pierwszy spośród 18 dzielnicowych urzędów wprowadził ograniczenia dla mieszkańców”.

nezony, zostały zakupione przez urząd marszałkowski. Władze Pragi-Północ bezpłatnie udostępniły halę sportową, a Dzielnicowy Ośrodek Sportu i Rekreacji przygotował obiekt dla dostawców.

– Ogromne podziękowania należą się Ośrodkowi Sportu i Rekreacji, który bardzo sprawnie przystosował halę sportową do warunków magazynowych, żeby można było tutaj składować środki ochrony – mówi wiceburmistrz Pragi-Północ Dariusz Wolke.

Ciekawe są też statystyki służb porządkowych. Wynika z nich, że

mieszkańcy Pragi stosowali się do zasad, choć niepokojącym zjawiskiem było nadużywanie alkoholu przez młodzież. Młodzi ludzie wykorzystywali zamknięte szkolne boiska oraz tereny przedszkoli i tam, przez nikogo nieniepokojeni, imprezowali. Służby sobie nie radziły, bo zanim dostały się na zamknięte boiska, młodzieży już dawno tam nie było.

Według danych za okres od 1 do 24 kwietnia mandat za grodachenie się otrzymało na Pradze-Północ 125 osób, 99 – zostało pouczone, a w stosunku do 18 osób skierowano wnioski do sądu. Z kolei za nieuzasadnione przemieszczanie się mandat dostały 34 osoby, pouczone 168, a siedem osób będzie się tłumaczyć w sądzie. W tym czasie 91 osób złamało zasady zakrywania twarzy, 13 osób złamało zakaz kwarantanny, 38 osób złamało inne zakazy, a 51 – tylko naruszyło zakazy.

KRÓTKO Z PRAGI

ZUS przyjazny środowisku

Budynek Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy ul. 11 Listopada przechodzi gruntowną modernizację. Dzięki dofinansowaniu z funduszy europejskich prowadzone są termomodernizacja oraz modernizacja systemu grzewczego. – Takie rozwiązanie sprawi, że budynek będzie wymagał mniejszego zapotrzebowania na energię, ale też zredukujemy emisję szkodliwych gazów do atmosfery – mówi Beata Pawlińska-Wiak, dyrektor II Oddziału ZUS przy ul. Podskarbińskiej 25 na Pradze-Południe. Budynek zostanie też wyposażony w ogniwa fotowoltaiczne.



Zabiorą kierowcom, oddadzą pieszym

Na ulicach Jagiellońskiej i Wileńskiej powstaną nowe miejsca parkingowe. Drogowcy planują stworzyć parking na jezdni. – Jagiellońska, na odcinku od ronda Starzyńskiego do ul. Ratuszowej, ma 9 m szerokości – tłumaczą drogowcy, którzy chcą wydzielić z niej pas do postoju po stronie zoo dla aut, które teraz parkują na chodniku. Podobne zmiany są planowane na ul. Wileńskiej, z której zniknął ruch tranzytowy po zeszłorocznej przebudowie skrzyżowania z ul. Szwedzką. W ten sposób, kosztem kierowców, powstanie nowa przestrzeń dla pieszych.

Baj czynny od września

Kończy się remont teatru Baj przy ul. Jagiellońskiej 28. Prace mają być prowadzone do wakacji. We wrześniu teatr rozpocznie już swoją kulturalną działalność. Obecnie trwają prace malarskie na terenie przedszkola oraz w części pomieszczeń teatru. Montowane są podwieszane sufity. Coraz bardziej widoczny jest też postęp prac przy technologii sceny, a sala widowni nabiera docelowego kształtu. W szybich oknach i w głównym hallu teatru zamontowano już dźwigi osobowe; ten w hallu na specjalnej konstrukcji stalowej. Z kolei fasada budynku jest przygotowywana do położenia drugiej warstwy farby. Pod tym samym adresem, tak jak poprzednio, będzie działało również przedszkole.

REKLAMA

strefa kampera.pl
ZABUDOWY KEMPINGOWE
☎ +48 662 266 302

MARKOWSKA 16, CZYLI PIĘĆ PIĘTER NIEBYTU

MIESZKANIA

Na rogu ulic Markowskiej i Żąbkowskiej wyrósł szkielet nowego-starego budynku. Ostatnio zniknęły rusztowania i zabezpieczenia chodnika, za to okna zabito deskami. Wielu zaniepokojonych mieszkańców zadaje sobie pytanie: Czy to już koniec budowy? Nasza redakcja postanowiła rozwiązać te wątpliwości.

DOMINIKA BARANOWSKA

Budynek przy ul. Markowskiej 16 jest odbudowywany z przeznaczeniem na miejsce aktywności lokalnej pod nazwą Synergia. Pięć pięter, 2414 mkw. powierzchni na tzw. cele społeczne, w tym Centrum Inicjatyw Lokalnych i powierzchnie biurowe dla organizacji pozarządowych.

A trzeba wspomnieć, że organizacje na Pradze są licznie ulokowane i zajmują powierzchnię 9200 mkw. wynajętych od dzielnicy. Dla porównania: Rembertów wynajmuje na ten cel 118 mkw., Białołęka – 122 mkw., a dwukrotnie większa Praga-Północ – 7780 mkw. Po drugiej stronie Wisły porównywalny liczebnie Żoliborz udostępnia 1310 mkw., a dużo większe: Wola – 9900 mkw., Ochota – 7600 mkw., Bielany – 8100 mkw. powierzchni. Śródmieście nie uwzględniam, wiadomo, inna specyfika.

Nasza Praga jest bogata także pod względem dużych miejsc aktywności lokalnej. Mamy u nas kilka zespołów budynków przeznaczonych tylko na ten cel. Jest Muzeum Warszawskiej Pragi zajmujące kompleks budynków przy ul. Targowej 50/52. W pobliżu odnajdziemy też

Centrum Kreatywności, również ulokowane w zespole budynków, dawniej mieszkalnych, dysponujące powierzchnią 3000 mkw. Kolejne Centrum Kreatywności, tym razem pod nazwą Nowa Praga,

dawały się mieszkania komunalne dla prażan. Tak samo było przy ul. Markowskiej 16 przed remontem. Zanim pojawił się plan zmarnowania budynku na bliżej nieokreślone działania społeczne, powstał projekt



tworzone jest w budynkach Targowa 80 oraz Inżynierska 3 i zajmują powierzchnię 3500 mkw. Starsi Czytelnicy zapewne pamiętają, że kiedyś w tych budynkach w większości (poza Inżynierską 3) znaj-

bowalany zakładający stworzenie 40 mieszkań. W tak trudnej sytuacji mieszkaniowej, w której znajduje się wielu mieszkańców Pragi, jest to liczba nie do pogardzenia. Są to 2 tys. metrów powierzchni, której

brakuje w zasobie mieszkaniowym, a która w nadmiarze występuje w pustych centrach lokalnych! Ponad 1000 rodzin praskich oczekuje na własny kąt i dopóki nie będzie miało zaspokojonej tej podstawowej potrzeby, dopóty nie będzie czuło potrzeby aktywności społecznej w takich miejscach. Klasyczna piramida potrzeb. Zmęczeni i sfrustrowani niedostatkiem ludzie nie są, niestety, adresatami takich wyidealizowanych projektów, tworzonych z dala od nich i w oderwaniu od realiów. Z tego brzegu Wisły widać wyraźnie, czego dzielnicy i jej mieszkańcom potrzeba. Wiceprzewodniczący Rady Dzielnicy Jacek Wachowicz podkreśla, że Pragi nie stać na takie marnotrawstwo. Każde mieszkanie jest na wagę złota. Rada Dzielnicy Praga-Północ również wystosowała apel w tej sprawie. – Kilka miesięcy temu wystąpiłem z wnioskiem do wiceprezesa m.st. Warszawy Renaty Kaznowskiej o przywrócenie funkcji mieszkalnych na kondygnacjach powyżej parteru. Parter pozostałby do wykorzystania na cele społeczne. Niestety, do tej pory nie otrzymałem odpowiedzi – mówi Wachowicz.

Odpowiedź przyszła, ale w innej formie. Rada m.st. Warszawy odebrała dzielnicy prowadzenie inwestycji. Ciąg dalszy prac będzie się już odbywał bez udziału praskich urzędników i radnych.

NOWA KANAPKA W ŻABCE

SKLEPY

Burgery znajdują się w czołówce produktów, które Polacy kupują na wynos – chętnie jedzą je na mieście, a także zamawiają do domu. Z powodu epidemii wielu konsumentów zrezygnowało z ulubionej przekąski. Wycho- dząc im naprzeciw, sieć sklepów Żabka wprowadziła do swojej oferty nowy produkt – cheeseburger, dostępny w dwóch wariantach smakowych: klasycznym i jalapeno.

Cheeseburger dostępny w Żabce wyróżnia się na tle rynkowej konkurencji m.in. wysoką jakością oraz bezpiecznym opakowaniem, które minimalizuje kontakt osoby trzeciej z produktem. – Poszerzając nasz asortyment, zawsze staramy się wychodzić naprzeciw aktualnym oczekiwaniom naszych klientów. W czasie pandemii dostęp do restauracji został mocno ograniczony i wielu klientów musiało zrezygnować ze swoich ulubionych produktów. To z myślą o nich, we współpracy z naszym sprawdzonym partnerem handlowym, wprowadziliśmy do oferty cheeseburgery. To idealna propozycja na pożywną przekąskę w pracy czy szybki posiłek w domu – Jerzy Roguski, dyrektor handlowy w firmie Żabka Polska.

Wyjątkowy smak Cheeseburgera z Żabki gwarantują: bułka pszen- na z nasionami sezamu, burger wołowy, ser edamski, ketchup, ogórki oraz kompozycja przypraw. Cheeseburger jest owinięty w biały pergamin, a następnie zapakowany w pudełko. Na jego bezpieczeństwo wpływa także sam proces produkcji, który zakłada całościowe przygotowanie, włącznie z dozowaniem sosu, w zakładzie produkcyjnym. Nowy produkt jest bezpieczny i higienicznie przygotowany w myśl zasady „od producenta do konsumenta”, czyli zapakowany w zakładzie produkcyjnym i rozpakowany dopiero przez konsumenta finalnego.

Burgery dostępne w sklepach sieci można zakupić w wersji na ciepło lub przygotować je w domu. W sklepie produkt zostaje podgrzany bezdotykowo w pergaminowym opakowaniu, natomiast w domu wystarczy umieścić go w kuchence mikrofalowej i podgrzać przez 30 sekund. KP

WOONERF ZAMIAST ŚRODKOWEJ

REWITALIZACJA

Od trzech lat słyszymy o rychłej przebudowie ul. Środkowej. W ramach rewitalizacji warszawskiej Pragi urzędnicy miejski zaplanowali niemalą rewolucję – połączenie jezdni z chodnikami okraszenie tego tworzy ziele- nią, czyli klasyczny ciąg pieszo-jezdny. Kierowcom znany jako strefa zamieszkania oznaczona znakiem D-40. Z holenderska zwie się to „woonerfem”, co wespół z miejską ideologią „przy- jaznej przestrzeni” ma być wystarczającym uzasadnieniem dla wtłoczenia tego w ul. Środkową.

ANNA WIŚNIEWSKA

Światły ten pomysł żyje już od kilku lat, na razie jedynie na papierze. Ratusz jakiś czas temu sygnalizował co prawda „zakończenie prac nad projektem”, jednak droga ku temu jeszcze długa i wyboista. Planowany termin wykonania projektu, 29 kwietnia 2020 r., wydłużył się z powodu kolizji z podziemnymi instalacjami. Na razie nie ma

ani gotowego projektu, ani przetargu na wykonanie prac, szacowanych wstępnie na ok. 6 mln zł. Realizacja odwleka się w czasie i nie jest to zła wiadomość. Nie milkną bowiem głosy niechętnie przekształcaniom ulicy, obecnej w takim kształcie w krajobrazie Pragi od XIX w. Już w 1867 r. „Tygodnik Ilustrowany” nr 383 ukazuje panoramę ul. Środkowej wraz z istniejącymi do dzisiaj budyn-

kami. Już wtedy stanowiła ona „kręgosłup” Nowej Pragi, to właśnie na niej pojawia się pierwsza murowana zabudowa tej części dzielnicy. Tutaj ulokował się pałac Konopackiego (pod nr 11) oraz kamienica Marii Galeotti (Strzelecka 10). Wprawdzie, jak zapewniają urzędnicy, koncepcja uwzględni „wyeksponowanie zabytkowych elewacji kamienic”. Jednak czy to wystarczy do zachowania charakteru tego miejsca, ukształtowanego przed wiekami i pozostałego od wieków w niezmienionej formie?

Jak zauważają warsawianin- ci, ul. Środkowa i znajdujące się na niej obiekty zostały szczęśliwie zachowane niemal bez przekształceń, unikając zniszczeń związanych z dwoma wojnami i ideologią PRL. Aby ten potencjał zachować, wszel-

kie prace remontowe powinny być planowane z poszanowaniem dziedzictwa kulturowego i nie zmieniać układu urbanistycznego ulicy, ukształtowanego 160 lat temu.

Jest jeszcze na to czas. Warto zadać sobie pytanie, czy wydawanie kilku milionów złotych na „woonerf” na ul. Środkowej ma jakiegokolwiek sens. Bo tak naprawdę może on powstać wszędzie, niekoniecznie tam, gdzie gołym okiem widzimy historię architektury kamienic czynszowych, żywy układ urbanistyczny i planistyczny stworzony w połowie XIX w. Dziwić tylko może, że ci sami urzędnicy, którzy tak ochoczo przyklaskują pozostawianiu każdej ruiny w imię ochrony zabytków, tym razem nie widzą potrzeby zachowania tych walorów i unikalnego, zabytkowego charakteru ul. Środkowej.

ZABYTEK NIE ZBYTEK. CO DALEJ Z DREWNIAKIEM?

ZABYTEK

Portale społecznościowe w ostatnim czasie odtrąbiły sukces w postaci dotacji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków dla tzw. drewniaka Burkego przy ul. Kawęczynskiej 26. Czy te fanfary nie są jednak przedwczesne?

DOMINIKA BARANOWSKA

Mniej zorientowanym Czytelnikom spieszmy wyjaśnić, że dotacja Konserwatora Wojewódzkiego wynosi 100 tys. zł. Drugie tyle musi dołożyć właściciel budynku, czyli dzielnica Praga-Północ. Te 200 tys. nie pokryją kosztów remontu budynku. To tylko drobne prace naprawcze, które mają sprawić, że drewniak jeszcze trochę postoi. Natomiast całkowity remont został wyceniony na 3 mln zł – i to wszystko za 155 mkw. powierzchni! Wychodzi ponad 19 tys. zł za metr kwadratowy – to więcej niż za wysokiej klasy apartament. Czy naprawdę Warszawę, a Pragę w szczególności, na to stać? W obliczu kryzysu, w dobie pandemii? Czy ci, którzy upominają się o remont, musieliby za niego zapłacić z własnej, a nie publicznej kieszeni, czy wówczas również tak ochoczo by się na to decydowali? Niestety, wciąż pokutuje przekonanie, że publiczne znaczy niczy-

je, a skoro publiczna sakwa nie ma dna, to można bez ograniczeń i z ułańską fantazją nią dysponować. Niestety, jak zawsze realia są nieubłagane, a budżet ciasny i ograniczony. Na remont czeka wiele kamienic, które zapewniłyby własny kąt setkom praskich ro-

wy, jeden z dwóch, które pozostały na Pradze, który bezwzględnie i za wszelką cenę należy chronić. Nie brak jednak i głosów przeciwnych, określających drewniak mianem starej szopy. Cóż, nie wszyscy są społecznikami i miłośnikami zabytków, a nawet i wśród nich słychać głosy rozsądku, zwykłej ekonomicznej kalkulacji, biorącej górę nad sentymentami.

Osobiście również mam wspomnienia związane z drewniakiem Burkego, z dzieciństwa z wizyty u znajomych. W pamięci utkwiły mi szpary w drewnianych ścianach szczytowych, pozwalające hulać wiatrowi, skrzypiące schody pełne dziur, po których wchodziłam z podsztytem strachem zaciekawieniem, czy wytrzymają mój, niewielki wówczas, ciężar. Stan budynku od tamtych, zamierzchłych czasów się nie po-



Drewniak Burkego przy ul. Kawęczynskiej 26

dzin. A 3 mln to kwota wystarczająca na remont generalny średniej wielkości kamienicy.

Tak, oczywiście, wiemy, że to zabytek. Niektórzy twierdzą, że cenny. Relikt drewnianej zabudo-

prawił, wręcz przeciwnie. Stawiając sprawę jasno, cała konstrukcja to ściany z desek, izolacja z wiór i trocin, wewnątrz tynk położony na trzcinę. Drewniane spróchniałe stropy i dach pokryty papą. Wszystko do cna zniszczone, wymagające gruntownej wymiany. Oczywiście możliwe jest wykonanie takiego remontu. Należy jednak zadać sobie pytanie: co dalej?

Z prawdziwą przykrością pozbawie złudzeń tych, którzy wyobrazili sobie spektakularną modernizację tego domeczku. Drewniak po stanie drewniakiem, takim samym, acz w lepszym stanie technicznym. Jako zabytek przejdzie remont odnowieniowy, czyli w takim samym kształcie i formie. I nadal pozostanie aktualne pytanie o wykorzystanie budynku – a nie ma pomysłu na drewniak Burkego. Pozostawienie jak dotychczas funkcji mieszkalnej byłoby kłopotliwe pod względem ochrony przeciwpożarowej. Na przestrzeni ostatnich lat pojawiały się różne propozycje typu centrum lokalne, dom kultury, filia muzeum, żadna jednak nie zagościła na dłużej. Na nowy pomysł potrzebny będzie nowy projekt budowlany, czyli dodatkowe pieniądze. Pieniądze, których niezmiennie brakuje na remonty szkół, dróg i kamienic. Zaprawdę, można bardziej racjonalnie wydać te miliony.

STOLICA BOI SIĘ PRAGI

BEZPIECZEŃSTWO

Warszawiacy wysoko oceniają bezpieczeństwo w swoim mieście – tak wynika z Rankingu Dzielnic Otodom. I choć miasto staje się coraz bardziej przyjazne, to ktoś musi jednak dzielnicowy ranking zamknąć...

Po raz drugi Otodom zapytał Polaków, jak oceniają miejsce, w którym mieszkają. – Na potrzeby Rankingu Dzielnic Warszawy zapytaliśmy tysiące mieszkańców miasta, która dzielnica stolicy ich zdaniem jest najbardziej bezpieczna, a w której nie czują się zbyt pewnie. Okazuje się, że w Warszawie z bezpieczeństwem nie jest najgorzej. Różnica między dzielnicami wskazywanymi jako najlepsze a tymi z najgorszym wynikiem wynosi niespełna jeden punkt w pięciopunktowej skali – informuje Otodom.

Mieszkańcy stolicy odpowiadali na pytania, w której dzielnicy czują się bezpiecznie po zmroku i w której lokalizacji dzieci mogą bez ryzyka bawić się poza domem.

Najmniej bezpieczna okazała się Praga-Północ i choć naszym zdaniem to krzywdząca ocena, bo fakty i statystyki mówią zupełnie coś innego, to jednak w świadomości mieszkańców stolicy przeważają stereotypy. No cóż, zawsze najbardziej boimy się tego, czego nie znamy. AS

AUTOPROMOCJA

Ty pomożesz nam, my pomożemy Tobie. **ZYSKA DZIELNICA**



reklama@przegladpraski.pl

tel. 512 022 904

**NOWY NUMER
W CZERWCU**



JEŚLI SPACER, TO TYLKO Z MALAMUTEM

ZWIERZĘTA

Często wspominam spacer z Mają, moim pierwszym malamutem. Plac Hallera, Dąbrowszczaków, Namysłowska, Brechta, Szwedzka, park Praski, Jagiellońska – to nasza stała trasa spacerowa. Co kilka dni obchodziliśmy zoo, zaglądając nad brzeg Wisły. Wędrówki były nawykiem z harcerstwa, do którego uczęszczałam kilkanaście lat w szkole podstawowej przy ul. Brechta. Kiedy nie nosiłam już munduru, malamut był moim wytrwałym kompanem.

ELŻBIETA WYDRA

Stadion X-lecia, który w tamtych czasach kojarzył się wszystkim z handlem „wschodnim”, dla nas był początkiem przygody życia, bo właśnie tam pierwszy raz zobaczyliśmy dużego psa podobnego do wilka. Był to właśnie alaskan malamute. Już wieczorem tego samego dnia na pl. Leńskiego 9 zamieszkał z nami mały czarno-biały szczeniak.

Pojawienie się tej rasy w naszej rodzinie kompletnie zmieniło nasz styl życia. Każdy weekend spędzaliśmy z psem w lesie, na treningach, poznając ludzi z ogromną pasją zaprzęgową. Po przeprowadzce na Szmulki zamieszkały z nami kolejne dwa malamuty. Moja trasa spacerowa wydłużyła się do „obwodnicy” na Targówku.

Poza treningami zaprzęgowymi razem z malamutami zaczęliśmy odwiedzać dzieci w Ognisku Wychowawczym przy ul. Środkowej. Tam również rozpoczęliśmy współpracę – już jako Fundacja Alaska z Pedagogami Ulicznymi GPAS, organizując czas dla dzieci i młodzieży z rodzin dysfunkcyjnych. Dzieci, które na co dzień nie radziły sobie z problemami w szkole, w rodzinie, na ulicy, zabieraliśmy na treningi i zawody. Pomagaliśmy im uwierzyć w siebie, swoje marze-

nia, podnieść własną wartość i czuć się potrzebnymi. Mogły opiekować się naszymi malamutami, ale również czerpać od nich siłę i tworzyć więzi. Psy pomagały im oderwać się od codziennych problemów. Przez kilka miesięcy prowadziliśmy świetlicę przy ul. Małej, do której przy-

chodził cudowny Stanisław Tym – wielbiciel i właściciel kilkunastu przegarniętych psich bied. Organizowaliśmy wystawy zdjęć Praskich Kundelków. I oczywiście zawsze w tych działaniach towarzyszyły nam malamuty.

Do dziś bardzo chętnie bierzemy udział w różnych inicjatywach. Pragniemy pokazywać nasze psy, dzielić się pasją przede wszystkim przynosić radość innym, a nasze psy są w tym mistrzami. Nic tak nie rozweseli nieśmiałego dziecka lub starszej samotnej osoby jak właśnie przyjazny, uśmiechnięty pies.

O b e c n i e mamy kilkana-

ście malamutów i z dumą prezentujemy naszą hodowlę „Z Klanu Wydry”. Hodowlę „szytą na miarę miłości” – jak opisała nas w swojej książce Magdalena Rorbach. Hodowlę, która narodziła się na Pradze i której wszelkie zakątki zwiedzały nasze pierwsze malamuty. I choć dziś nasze stado mieszka poza Warszawą, to zabieram je często na moje stare praskie trasy, bo... to właśnie tutaj się wszystko zaczęło, a dzięki tym spacerom przywiązanie do naszej Pragi trwa nadal.

Hodowla alaskan malmute „Z Klanu Wydry”



Na podwórku przy pl. Hallera 9

chodziło nawet 30 dzieci. Dzieciom pomagaliśmy odrabiać lekcje, robiliśmy wspólnie zakupy w sklepie na rogu i razem szykowaliśmy pyszne kanapki.

Ogromnym wyzwaniem i sukcesem było zorganizowanie przez nas kilku pikników rodzinnych w parku Praskim. Zapraszaliśmy znanych aktorów, tancerzy, mistrza świata w psich zaprzęgach, kapele i organizowaliśmy słynny konkurs Miss Kundelka, w którym brało udział mnóstwo ślicznych praskich pieszków, a w jury zasiadały takie gwiazdy jak Małgorzata Socha, Piotr Machalica, Kazimierz Kaczor

E-ŚWIAT SZLACHTY

KSIĄŻKA

Książka Marcina Rosołowskiego i Arkadiusza Bińczyka „Świat polskiej szlachty. Dzieje ludzi i rodzin”, wydana przez Fundację im. XBW Ignacego Krasickiego, jest już dostępna w formie e-booka. Można ją znaleźć w internetowej księgarni EbookPoint. Publikacja ukazała się w ramach projektu Niepodległa.

WITOLD KOŁODZIEJ

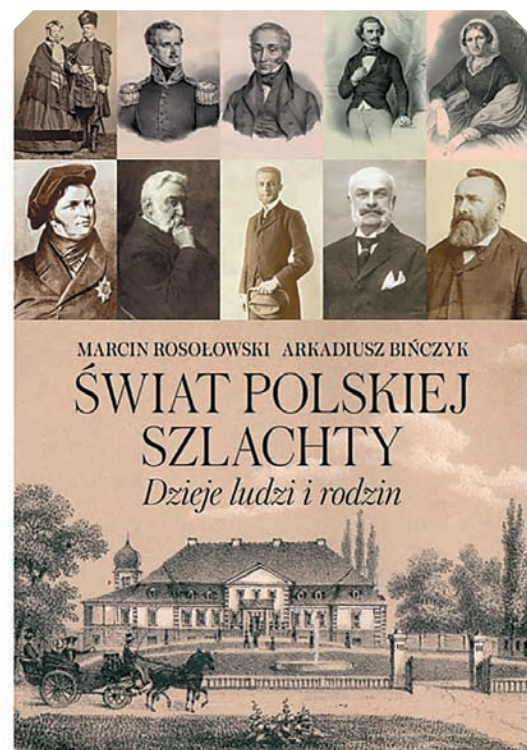
Książka zawiera kilkadziesiąt sylwetek przedstawicieli polskiej arystokracji i ziemiaństwa, którzy odcisnęli swoje piętno na polskiej historii. Są wśród nich postaci znane, a także dzisiaj niemal zapomniane.

Autorzy przybliżyli twórców nowoczesnej bankowości, pionierów niezależnej prasy, prekursorów organizacji pozarządowych, a także założycieli bibliotek i muzeów. Wśród postaci, którym poświęcono eseje, są przedstawiciele znanych rodów – m.in. Czartoryskich, Radziwiłłów, Sobańskich, Krasickich, Lubomirskich i Potockich. Znaleźć można jednak szkice o rodzinach zapomnianych lub mniej znanych, w tym Bonerów i Abakanowiczów.

Co ciekawe, swoje miejsce w pracy mają postaci, które – choć zajmowały się światem polskiej szlachty – wcale nie były szlacheckiego pochodzenia, z jezuitą Kaspresem Niesieckim na czele.

Wydanie książki „Świat polskiej szlachty. Dzieje ludzi i rodzin” wspar-

ła Fundacja XX. Czartoryskich. Partnerami książki są: dziennik „Polska Metropolia Warszawska”, portal RaportCSR.pl, Galeria Delfiny oraz Polskie Towarzystwo Ziemiańskie.



niepodległa

MAGAM XBW

E-booka można znaleźć pod adresem księgarni internetowej Ebookpoint.pl, w popularnych formatach .azw3, .epub oraz .mobi.

Książkę „Świat polskiej szlachty. Dzieje ludzi i rodzin” w wersji papierowej znajdziemy w dobrych księgarniach internetowych.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

ZGN
PRAGA-PÓŁNOC

DŁUŻNIKU zasobu lokalowego m.st. Warszawy w Dzielnicy Praga-Północ, jeżeli miałeś dług na dzień 31.12.2018 r. i wciąż go posiadasz **PRZYJDŹ lub ZADZWOŃ** – pomożemy Ci go spłacić w dogodnych ratach, a nawet umorzymy od 40% do 60% zadłużenia. Pomożemy w załatwieniu wszelkich formalności. **NIE CZEKAJ – pozwól sobie pomóc!**

Szczegółowe informacje oraz druk wniosku o przystąpienie do programu restrukturyzacji można uzyskać na stronie internetowej: www.zgn-praga-pn.waw.pl oraz w jednostkach ZGN.

WILGI I ORLIKI NAD PRAGĄ

HISTORIA

Na spotkaniach rodzinnych babcia mojej żony zawsze wspominała dawne, podobno lepsze czasy. – Moi kochani – mówiła – takiego chleba jak ten od braci Frydrychewiczów z piekarni na Korsaka teraz nie uświadczysz. Brałam trzyfuntowy bochen pokryty spękaną skórką i pachnący kminkiem. Dwie duże pajdy smarowałam smalcem z drobno posiekaną cebulką i skwarkami. Takie śniadanie wraz z butelką mlecznej kawy dawałam codziennie staremu, gdy szedł do roboty. A był ważnym kolejarzem. Pracował na nastawni niedaleko naszego domu na Siedleckiej – informowała babcia.

PAWEŁ ELSZTEIN

Sięgam do źródeł. O piekarni przy ul. Tadeusza Korsaka (nazwa istnieje od 1921 r.) wspominają m.in. Pani Dorota Wilkiewicz w swej znakomitej pracy o „Ulicach i uliczkach naszej Pragi”. Wspomina Pan Jarosław Zieliński w „Atlasie dawnej architektury ulic i placów Warszawy”. Informuje, że posesja narożna przy ul. Ząbkowskiej oraz środkowa część pierzei parzystej należały do zamożnej rodziny piekarskiej Frydrychewiczów, właścicieli licznych obszarów ziemi i kamienic na Pradze.

Nie znam niestety całej historii wspaniałej, licznej i bogatej rodziny. Być może od zarania swych dziejów byli związani z piekarnictwem, handlem wyrobami mącznymi. Nie wiem, kiedy założyli rodzinę na Pradze. Ale mam informacje z pierwszej ręki.

Około 20 lat temu odwiedziłem córkę Pana Adama Frydrychewicza (1875–1967), sędziego z zawodu i syna piekarzy z ul. Korsaka.

Skąd się wzięło niezwykle bogactwo Frydrychewiczów? Niewątpliwie z ciężkiej pracy i umiejętności handlowych. Przykładem dobrze mi znanym może być historia państwa Rabęckich, właścicieli mojej kamienicy. Zaczynali od handlu mąką w sklepiku przy ul. Śródkowej. Po 10 latach działalności mogli kupić działkę na terenie Nowej Pragi. Mój dom został dzięki nim zbudowany od podstaw, podobnie jak domy przy Stalowej, ponad sto lat temu. Rejon Starej Pragi można by nazwać zagłębiem mącznym. Na Objazdowej znajdował się wielki młyn parowy ze spichlerzem i budynkami mieszkalnymi. Drugi młyn parowy istniał przy Brzeskiej po stronie parzystej, niedaleko od zabudowań szpitala kolejowego. A trzeci zbudowali bracia Frydrychewiczowie obok swej piekarni przy Korsaka. Nie musieli zatem płacić za mielenie ziarna. Tutaj wykorzystywali rampę kolejową do odbioru ziarna. Stąd mogli wysyłać sprzedawaną mąkę.



Mgr inż. Andrzej Frydrychewicz przy swym orliku. Fot. Andrzej A. Mroczek

Wracam do zapisu rozmowy z córką Pana Adama. – Dziadkowie – opowiada – mieli sześciu synów i dwie córki. Dbano, aby wszyscy mieli zapewnioną przyszłość. Przekazywali zatem dzieciom domy, działki, piekarnie. Ale dbali i o ich wykształcenie. Stąd studia prawni-

ra są projekty wielu samolotów, takich jak: Wilga (ponad 1000 szt.), rolniczy Kruk (270 szt.) i szkolno-treningowy samolot wojskowy Orlik, którego 50 sztuk trafiło do Szkoły Lotniczej w Radomiu. Na liście konstrukcji inżyniera kierującego zespołami konstruktorów

czc Adama, stąd studia uniwersyteckie Antoniego, syna Marceliego administrującego majątkiem rodziny. Wielka rodzina rozproszyła się z upływem lat po świecie.

Wymienia imiona synów (Julian, Maksymilian, Tomasz, Marian, Marcei i Adam), a ma kłopot z imionami córek. Dowiaduję się o dzieciach niektórych krewnych. Jeden wyjechał do USA i tam zmarł. Inny zginął w 1920 r. pod Radzyminem, a jeszcze inny poległ w powstaniu warszawskim.

Nie jest moim zamiarem opis dziejów tej rodziny. Wspaniałe tradycje, chociaż z innej branży, kultywuje Pan mgr inż. Andrzej Frydrychewicz, syn Tomasza. Urodził się on w Hrubieszowie w 1932 r. Gimnazjum ukończył w Sokołowie Podlaskim, a potem rozpoczął naukę w Liceum Lotniczym w Warszawie przy ul. Hożej nr 88. W latach 1953–1958 studiował na Wydziale Lotniczym PW, uzyskując tytuł mgr inż. lotnictwa. Pracę dyplomową wykonał pod kierunkiem prof. Franciszka Misztala.

Pracę zawodową rozpoczyna w 1959 r. w wytwórniach lotniczych. Wielkim sukcesem inżynie-

znajdujemy 25 samoloty różnego przeznaczenia oraz sześć obiektów bezałogowych.

Za realizację samolotów PZL-106 „Kruk” i PZL-130 „Orlik” otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, Kawalerski i Oficerski Krzyż Odrodzenia Polski. Pan Andrzej jest człowiekiem pogodnym i pełnym inwencji twórczych. Żonaty, ma dwie córki i syna.

W 2016 r. ukazała się wielka książka pt. „Konstruktor”, czyli 26 rozmów z Andrzejem Frydrychewiczem. Książka jest swego rodzaju pomnikiem wieloletniej działalności konstruktora, encyklopedią wiedzy o lotnictwie zarówno polskim, jak i światowym.

Po napisaniu tych słów zamyśliłem się. Podczas sierpniowej defilady w Warszawie na czele zgrupowań lotniczych leciały orliki. Jakże niedawno wydaje mi się, że mam przed sobą 17-latkę p. Andrzeja, który jako uczeń Liceum Lotniczego ponad pół wieku temu mógł do mnie mówić „panie profesorze”, bo zastępowałem wówczas chorego wykładowcę na lekcjach z modelarstwa lotniczego.

PAWEŁ ELSZTEIN 1922–2020

WSPOMNIENIE

Przez ponad 98 lat był świadkiem tego, jak zmieniała się Praga. To była jego Praga, ojczyzna. Odszedł człowiek, który poświęcił dzielnicy całe życie. Pisał, dokumentował, fotografował. Do ostatnich chwil był aktywnym obserwatorem tego, co dzieje się na scenie samorządowej i politycznej. Paweł Elsztein zmarł 23 kwietnia 2020 r.

Zadzwońmy do Pana Pawła zaraz przed restrykcjami wywołanymi przez epidemię koronawirusa. Wiedziałem, że ma wielu przyjaciół gotowych mu pomóc, zrobić zakupy czy załatwić sprawę w urzędzie. Mimo wszystko zaoferowałem mu pomoc, oczywiście odmówił, zapewniając, że wspólnie z synem radzą sobie znakomicie. Przy okazji przegadaliśmy sytuację w Polsce i szła zakupów wywołany koronapaniką. Opowiedział mi, jak wyglądała sytuacja na Pradze w 1939 r., kiedy zagrożenie było dużo większe i straszniejsze. – Wtedy też były kolejki do sklepów – wspominał. – Szczególnie pamiętam sklep mięsny przy ul. Stalowej. Ludzie stali i stali – opowiadał.

Kiedy w 2007 r. powstawał „Przegląd Praski”, Paweł Elsztein był jednym z założycieli gazety. W mieszkaniu Pani Danuty Szmít-Zawieruchy (1935–2014) przy ul. Dąbrowszczaków planowaliśmy pierwsze wydanie. To właśnie zdjęcie Pana Pawła znalazło się na „jedynce” „Przeglądu”. Jego teksty sprawiły, że gazeta łatwo trafiła do serc czytelników. Uczciwie muszę przyznać, nie zawsze zgadzaliśmy się co formy i wizji gazety, ale lubiliśmy rozmawiać.

„Przegadaliśmy sytuację w Polsce i szła zakupów wywołany koronapaniką. Opowiedział mi, jak wyglądała sytuacja na Pradze w 1939 r., kiedy zagrożenie było dużo większe i straszniejsze”.

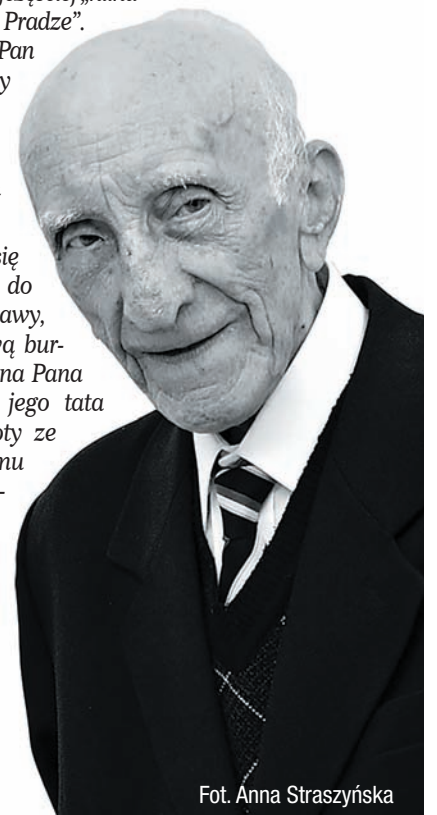
Kiedy przesłałem Panu Pawłowi do przeczytania pierwszą wersję swojej książki „Praga II. Nasza historia”, od razu chwycił za aparat i postanowił mi pomóc w zilustrowaniu wydania. Wykonał kilkadziesiąt zdjęć osiedla. Zaprosił do siebie, pokazał, po czym uznał, że ich nie odda. – Ta książka nie może mieć dwóch autorów – powiedział. I kazał mi samemu zadbać o zdjęcia. Poczuję się wtedy jak uczeń, którego nauczyciel obdarza największym zaufaniem, dając mu szansę na osiągnięcie własnego sukcesu.

W „Przeglądzie Praskim” publikowałem wiele tekstów Pana Pawła, m.in. wspomnienie o Marszałku Piłsudskim, o lekarzach pracujących na Pradze, na przełomie XIX i XX w. czy jeden z najczęściej „klikanych”: „Opowieść wigilijna o dawnej Pradze”.

Co ciekawe i ważne podkreślenia, Pan Paweł przygotowywał swoje teksty na laptopie, potem z pendrive'em udawał się do kafejki internetowej w Galerii Wileńska i stamtąd wysyłał do mnie tekst e-mailem. Dzwonił i mówił: „Szefie, wysłałem tekst!”.

Ostatni raz spotkaliśmy się w styczniu. Razem pojechaliśmy do urzędu dzielnicy po załatwieniu sprawy, a przy okazji zapoznać się z nową burmistrzem Pragi. Kilka dni temu od syna Pana Pawła dostałem wiadomość, że jego tata podupada na zdrowiu, ma kłopoty ze słuchem i jest osłabiony. Trudno mu było nawet rozmawiać. Miałem nadzieję, że to przejściowe kłopoty; zmiana pogody, atmosfera epidemii. Było dla mnie naturalne, że Pan Paweł śmiało przekroczy 100 lat. Dopingowałem mnie, żebym zaczął już prace przy pisaniu kolejnej książki, przekazał mi wiele uwag i pomysłów.

KAMIL CIEPIENKO,
REDAKTOR NACZELNY



Fot. Anna Straszynska

WORKING TOGETHER

STREFA RESTAURACYJNA
JUŻ OTWARTA
ZAPRASZAMY



**GALERIA
WILEŃSKA**